Rok VI. Katowice, dnia 25 lutego 1933 r. Nr. 4.



PISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

GAWĘDA NACZELNICZKI.

NA DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ.

Generał Baden Powell, twórca skautingu i jego żona Lady Olave Baden Powell obchodzą urodziny w dniu 22 lutego. Imię ich nazawsze złączone z powstaniem i historją naszego ruchu znane jest młodzieży skautowej całego świata i jest dla niej wyrazem łączności programu i jedności idei wszystkich organizacyj skautowych. To też trudno się dziwić, że dzień ten choć jest właściwie osobistem świętem dwojga osób, został obrany przez harcerki na dzień uroczysty braterskiej myśli, łączącej swym kręgiem wszystkie skautki świata.

W dniu tym, ze wszystkich krajów, z miast, miasteczek i wiosek, zewsząd, gdzie tylko istnieje drużyna harcerska, lub może nawet tylko mieszka samotna harcerka, biegną myśli w daleki świat, z pozdrowieniem do innych sióstr skautek i z uśmiechem przyjaźni do wszystkich ludzi. Może w czasach dzisiejszych, w czasach realnych rekordów i konkretnych wyczynów takie skupienie myśli i życzliwości promieniejących z młodych harcerskich serc, wyda się czemś bardzo nikłem i mało ważącem na losach świata. A jednak wierzymy, że właśnie z tych myśli wyrośnie moc do czynów dobrych i siła pozwalająca przeciwstawić się nienawiści i złu.

Jakżeż trudno nam nieraz uwierzyć, że wszyscy ludzie są dziećmi jednego Boga, że są sobie braćmi. Wszystko, co nas otacza, zdawałoby się przeczyć temu. Lecz wystarczy zetknąć się z jakimś drobnym czynem, przyjaznym uśmiechem, wyciągniętą w porę pomocną ręką, by znów uwierzyć w możliwość braterskich uczuć człowieka dla człowieka.

A oto w dniu myśli braterskiej przypominamy sobie, że we wszystkich częściach świata młode dziewczęta skupiły się i pracują właśnie nad realizacją tych samych ideałów, od których tak dalekiem wydało się życie współczesne. I że one myślą też o nas w tym samym dniu, z samego faktu istnienia sióstr skautek czerpiąc siłę do dalszej pracy.

Uświadamiamy sobie co nas łączy — wspólna idea, wspólny początek, wspólne formy i programy pracy a przedewszystkiem wspólna wielka wiara w moc naszych czynów, w konkretny wynik tej służby, którą pełnimy.

Kto spędził choć krótki czas wśród skautek innych krajów, wie jaką siłę łączącą ma ta wspólna służba, jak ważność jej usuwa na plan drugi i czyni nieistotnemi wszystkie dzielące nas różnice.

Ta świadomość staje się źródłem dalszej energji.

Nie wolno się więc nam zasklepiać tylko w gronie naszej organizacji. Należymy do wielkiej światowej rodziny, rodziny niezwiązanej węzłami fizycznego pokrewieństwa, ale zato splecionej niezniszczalną wspólnotą duchową.

W dniu światowej myśli braterskiej harcerek zastanówmy się jak realizujemy to nasze braterstwo i co wnosimy do wielkiej skautowej rodziny. Nawiążmy kontakt ze skautkami innych krajów, prześlijmy pozdrowienia, dążmy do poznania ich pracy.

Pamiętajmy w tym dniu, że w jeden rytm bijące serca młodzieży świata muszą nadać ton nadchodzącemu życiu i zbudować lepszą i jaśniejszą przyszłość ludzkości.

J. Wierzbiańska

Z harcerskich wyszli szeregów...

(Rarańcza.)

Ofiarnie pełnili harcerze swą służbę w walkach o niepodległość Polski. Byli w Legjonach Piłsudskiego, w armji Hallera, w szeregach wojsk Dowbora - Muśnickiego, brali udział w obronie Lwowa, w powstaniu wielkopolskiem i śląskiem. Wszędzie, gdzie toczył się bój o wolność Ojczyzny znalazł się harcerz, krwią i życiem pieczętując swoje pełne oddanie się Sprawie.

Mnożą się lata od tych wypadków; dobrze już podrosło pokolenie, które wojny nie przeżyło, dla którego dzieje wyzwolenia Polski spoczywają już w mrokach historji, oświetlanych skąpym ledwie promyczkiem wiedzy, nabytej w szkole, czy ze słyszanych tradycyj. A jednak wciąż jeszcze z owych mroków wytryska od czasu do czasu na nieboskłon naszego życia codziennego ugwieżdżona i promienista rakieta wspomnień o czynach świetnych, bohaterskich.

Oto znów 18 i 19 lutego odbyły się uroczystości związane z 15-letnią rocznicą przekroczenia frontu rosyjskiego pod Rarańczą przez Drugą Brygadę Legjonową. Głównym momentem tej uroczystości było pochowanie na warszawskim cmentarzu wojskowym trzech bohaterów z pod Rarańczy, których zwłoki sprowadzono z Rosji, aby spocząć mogły w ziemi ojczystej. Ś. p. ppłk. Szul-Skjöldenkron, ś. p. mjr. Gniady ś. p. kpt. Brandys. Szul i Brandys wyszli z szeregów harcerskich.

Rarańcza... Piętnaście lat minęło od chwili, gdy został w Brześciu zawarty traktat pokoju między państwami centralnemi, a Ukraińską Republiką Ludową. Traktat ten był niczem innem, jak nowym podziałem ziem polskich, to też wywołał w polskiem społeczeństwie olbrzymie oburzenie. Spontanicznym odruchem żołnierskiej masy zerwała się do czynu Druga Brygada Legjonów, rzucona na front bessarabski, jako część 7-mej armji austrjackiej. Brygada postanowiła przebić się przez front na rosyjską stronę, aby połączyć się z polskiemi formacjami wojskowemi, które tam powstały. Po całonocnym, forsownym marszu, po ostrej walce z Austrjakami, usiłującymi niedopuścić do spełnienia tego zamiaru, Brygada przechodzi pod Rarańczą front i rusza nad ranem wgłąb Ukrainy, niosąc w świat ducha niezłomnej woli wywalczenia Polsce niepodległości.

Po piętnastu latach zwłoki trzech uczestników przeprawy pod Rarańczą, którzy w późniejszej swej służbie życie oddali dla Sprawy — spoczęły z honorami na warszawskim cmentarzu. Szef Sztabu Gen. dekorował ich trumny Krzyżami Niepodległości i Krzyżami harcerskiemi. Wice-przewodniczący Zw. Harcerstwa Polsk., ks. Mauersberger przemawiał nad trumnami bohaterów i szumiały nad niemi harcerskie sztandary dźwigane młodemi, mocnemi rękami tych, którzy równie gorąco Polsce służyć pragną.

Ze świata skautowego.



Zuchy francuskie bawią się.

SKAUTKI MONTREALU (Kanada) i najbliższych ośrodków w ilości 1.500 urządziły wspaniałą wystawę swych prac, jakie wykonały, przygotowując się do egzaminu I. stopnia.

BIULETYN ŚWIATOWEGO BIURA SKAUTEK pisze: „Gdziekolwiek spotkają się, pozdrawiają się „czuwaj" (wymawiaj tschuwai). Czyż nie piękne to pozdrowienie? Skautki mówią do siebie: „druhno". Stare polskie słowo „druhna" jest nazwą przyjaciół młodej pary, towarzyszących im przy ślubie do ołtarza; oznacza ono coś więcej niż przyjaciółka, a trochę mniej jak siostra".

UBEZPIECZONE OD WYPADKÓW podczas zajęć skautowych są wszystkie skautki francuskie.

MARCOWY NR. „LE TREFLE", pisma starszyzny Federacji skautek francuskich, będzie zawierał odpowiednie materjały propagandowe, przy pomocy których drużynowe będą mogły rodziców i przyjaciół harcerek poinformować o celach i metodach Skautingu.

ORGANIZACJA SKAUTEK W RUMUNJI istnieje dopiero dwa lata i liczy około 2000 członków. Noszą one jasnoniebieskie mundury a do programu ich pracy wchodzi wiele śpiewu i tańca; z zamiłowaniem też oddają się kulturze fizycznej. Skauting w Rumunji cieszy się wielkiem poparciem rodziny królewskiej, dzięki czemu rozwija się bardzo pomyślnie.

FEDERACJA SKAUTEK FRANCUSKICH wydała surowe rozporządzenie, zabraniające noszenia do munduru beretów i wielkich noży.

ZASTĘPY DZIEWCZĄT - IZRAELITEK należą do „Federation Francaise des E'claireuses". Przestrzegają one bardzo ściśle swoich surowych przepisów relig. które zakazują im spać pod jednym namiotem z chrześcijankami i gotować w jednych z niemi naczyniach. Mimo tego między zastępami różnych wyznań panuje jak najlepsza zgoda i współpraca. — W Alzacji istnieje jeden taki zastęp, złożony wyłącznie z Żydówek-Polek.

NAMIOT Z TRZCINY CUKROWEJ — kryje w sobie poważne niebezpieczeństwa. Przekonali się o tem skauci z Tonkinu. Wybrali się oni na obóz a zapomnieli wziąć ze sobą mat bambusowych, z których sporządzony był ich namiot. Nie mając nic innego pod ręką — skauci sporządzili sobie nowe maty z trzciny cukrowej. Zaraz jednak nazajutrz, wczesnym rankiem jeden mały skaut, łakomczuch, nie znalazł nic innego do roboty, jak wysysanie słodkich trzcin, zużytych na maty. Skutek był fatalny: nieostrożne pociągnięcie za jeden z prętów spowodował zawalenie się całego namiotu na głowy śpiących skautów. Wyobrażacie sobie, że winny tej katastrofy miał się po niej spyszna!

TRZY LATA NA SAHARZE spędził skaut francuski Henri Lhotte, przebywając zupełnie sam 15 tys. km. Na zapytanie jednego z dziennikarzy o swoje przygotowanie do tej imprezy, Lhotte odrzekł: „Spędziłem 17 lat na pracy skautowej. Dzięki temu przygotowaniu osiągnąłem odporność moralną i fizyczną, bez której nie wytrzymałbym ośmiu dni w warunkach w których spędziłem 3 lata".

WIELKĄ TOMBOLĘ przygotowywują Harcerki Federacji Francuskiej w końcu kwietnia. Tombole takie organizowane rok rocznie w Paryżu, przynoszą poważne dochody Federacji.

W KATUGASTOTA, na Ceylonie, odbył się ostat. zlot. Udział brało 800 skautów. Ludności zaimponowało zbudowanie obozu dla 800 ludzi w cztery godziny i zlikwidowanie go po zlocie bez pozostawienia śladu. Największe wrażenie wywarło nabożeństwo niedzielne, które w zupełnej zgodzie odprawili obok siebie chrześcijanie, mahometanie, buddyści i szereg kast. — Skauting jest na całym świecie placówką miłości, braterstwa i dzielności.

ZOFJA SZATKOWSKA
(Kossak-Szczucka).

S. O. S.

7)

Brat zamyślił się głęboko. Pewnie, że przykro i wstyd. Każdy człowiek, choćby nasz najbliższy krewny, jest wolną, niepodległą jednostką, mającą prawo do kierowania swem życiem, nie lubiącą cudzego wglądania we własne sprawy. Zawsze może powiedzieć: Zasię wam odemnie! To robię co mi się podoba, a skoro w niczem przez to nie naruszam waszych praw — czego chcecie odemnie? Szanować trzeba człowieczą wolną wolę każdego.

Ale gdzie jest granica między poszanowaniem wolności osobistej bliźniego, a karygodnem pobłażaniem, o którem sam przed chwilą mówił, że może przynieść najgorsze konsekwencje?

— Jutro z nią pomówię — rzekł krótko. — O której godzinie będziesz w domu, bo chciałbym, żebyś przytem była.

— Od czwartej jestem wolna — nie mam jutro żadnej zbiórki — odparła Jadzia z mimowolnem westchnieniem. — Jakaż to będzie przykra i ciężka rozmowa!

— A co z tym małym? — zagadnęła po chwili.

— Na razie szukajmy kogoś pewnego, komuby można go powierzyć z przekonaniem, że nie będzie chłopca głodził, zadręczał robotą i demoralizował... Czy takiego znajdziemy?

— Napewno — stwierdziła optymistka Jadzia.

Nieświadoma grożącej jej interwencji rodzinnej, Kota przeżywała błogie chwile zupełnego zadowolenia. Gdyby jeszcze mogła sobie kupić tę piękną wiśniową suknię z modnego „flamisolu", której wizja za szybą nawiedzała jej sny po nocy, — nie wahałaby się nazwać zupełnie szczęśliwą. Ilski asystował jej wiernie, codziennie oczekując przed bankiem na jej wyjście z biura, ku niemałej zazdrości koleżanek. Wieczorem spotykali się znowu w cukierni i szli do kina lub na spacer. Przechadzali się po zacisznych alejach miejskiego parku, przedstawiając doskonały obraz pary zakochanych. Kota paplała o byle czem, nie wątpiąc, że wszystko co mówi, musi wywoływać jednaki zachwyt w towarzyszu. Zbyt mało inteligentna, by patrzeć krytycznie, nie zdawała sobie sprawy z tego, że w rzeczywistości nie zna go zupełnie. Wysłuchiwał cierpliwie jej bezładnej gadaniny (ona określała ją w myśli jako „szczebiot") przerywając ją od czasu do czasu beznadziejnie banalnym, lecz zadawalniającym ją całkowicie komplementem. Z wynikłej stąd przerwy w rozmowie korzystałby, nawiązując ją do jedynego tematu, zdającego się pochłaniać go istotnie: do gmachu Banku Stowarzyszonych Stowarzyszeń, w którym ona pracowała.

Przyczynę tego zainteresowania wyjawił jej już dawno. Choć tak pracowicie przygotowywał się do egzaminów, wątpił w ich szczęśliwy wynik. Wiadomo... pech... Niesprawiedliwość profesorów... W razie niepowodzenia miał stanowczy zamiar wziąć rozbrat z dalszą nauką i starać się o posadę. O posadę właśnie w Banku. Czyż nie byłoby cudownie pracować razem w tej samej instytucji? — zapytywał przyciskając czule jej ramię... Cudownie... — przytakiwała. Chcąc zatem, jak to mówił, przygotować sobie grunt, wypytywał się o wszystko, co mogło dotyczyć przyszłej posady, a nawet pozornie rzecz biorąc, nie dotyczyło jej wcale.

Interesowało go wszystko, liczba zatrudnionych urzędników od najwyższych do woźnych, ich godziny zajęć, usposobienie, charaktery, nawyczki, zwyczaje. Następnie rozkład gmachu, długość korytarzy, szerokość murów, rodzaj oświetlenia. Nie na wszystkie pytania Kota umiała mu odpowiedzieć. Czyż zastanawiała się kiedykolwiek nad ilością n. p. okien z frontu, albo z boku gmachu?

— No to porachuj, kochanie, namawiał żartobliwie Ilski, — jak można tak dalece nie zdawać sobie sprawy z otaczających drobiazgów?

— Co mi po tem?

— Tobie nic, ale ja w długie godziny, które spędzam daleko od ciebie, lubię móc wyobrazić sobie dokładnie otoczenie, w którem się znajdujesz... Gdy mi



opiszesz szczegółowo będę miał wrażenie, że jestem tam z tobą...

— Naprawdę? — uśmiechała się rozkosznie.

Dla zaspokojenia uczuć Ilskiego nie wystarczały jednak dane tyczące rozkładu sal, pracowników i godzin ich zajęć. Bardziej jeszcze pochłaniały jego uwagę legendarne podziemia Banku Stow. Stow. Kota nie była w nich nigdy, lecz niejednokrotnie słyszała opowiadania o sklepionych pancernych podziemnych izbach, bronionych niezmiernie skomplikowanym i przebiegłym systemem zamków, sygnałów alarmowych i świateł. Pośrodku ich labiryntu, chroniony od dołu wodą sztucznego betonowego jeziora, znajdował się najważniejszy punkt Banku, skarbiec, w którym przechowywano złoto. Spoczywający w nem zapas powiększał się od czasu do czasu nowemi transportami drogocennego kruszcu, przywożonemi z drugiej półkuli aeroplanami. Z lotniska, strzeżone silnym oddziałem policji auto przewoziło kuszący ładunek do banku. Był to ważny dzień. Wszyscy urzędnicy zrywali się od biurek, rozpłaszczając nosy na szybach okien, by moment doniosły przewozu złota zobaczyć. Lecz nigdy nie widzieli nic. Wynoszone z auta niewielkie skrzynki drewniane, mogły równie dobrze zawierać gwoździe, podkowy, jak złoto. Gdzieś w opancerzonych podziemiach wydobywano z nich żółty metal, wspólną ludzką umową podniesiony do ceny większej niźli ludzkie życie i składano niewielkie połyskliwe sztabki we wnętrzu nieoglądanego przez nikogo skarbca.

Roman Ilski przejmował się żywo wszystkiem, co dotyczyło owych bajecznych transportów...

— Jako technika, nie dziw się, że mnie interesują najnowsze urządzenia mechaniczne zastosowane przy budowie skarbca — tłumaczył swą ciekawość Kocie, z gruntownem zresztą rozczarowaniem stwierdzając, że nie otrzyma od niej żadnych informacyj w tym względzie.

Powoli urzędnicy i urzędniczki bankowi przywykli do jego widoku, uważając tego kandydata na przyszłą posadę poniekąd za swojego człowieka. Nie czekał już na Kotę na ulicy, lecz w wielkim bankowym holu. Oczekiwanie skracał sobie rozmową z woźnymi, dla których miał zawsze w pogotowiu papierosa i najnowszy dowcip brukowy. Powoli stał się postacią popularną której brak zadziwiłby więcej niż obecność. „Narzeczony panny Radnowskiej" zwano go powszechnie, on zaś nie zaprzeczał temu, przeciwnie. Z miłym uśmiechem przyjmował życzenia. „Narzeczony panny Radnowskiej"! Kota jaśniała dumą. Czuła się istotnie narzeczoną. Wprawdzie Ilski nigdy dotychczas nie mówił jej o swych planach na przyszłość tyczących jej, lecz nie wątpiła ani na chwilę, że o tem myślał. Przez wygórowaną delikatność uczuć nie chciał zapewne oświadczać się, dopóki był tylko biednym studentem bez stanowiska. Dla tego niewątpliwie tak pragnął posady w banku. Gdy ją otrzyma, wyzna to co mu wypełnia serce. W miłość jego nie wątpiła. Cóżby go innego skłaniało by być tak wytrwałym, wiernym, powściągliwym adoratorem?

To też, gdy owego dnia, Tomasz i Jadzia, oboje uroczyści i nieszczęśliwi, wielce „speszeni" swoją rolą trybunału rodzinnego, zażądali od niej wyjaśnień, gdzie i z kim spędza popołudnia, odpowiedź Koty: „z moim narzeczonym" brzmiała zwycięsko i pewnie.

Rodzeństwo spojrzało po sobie zaskoczone.

— Masz narzeczonego? Dlaczego nic o tem nie wiemy? Któż to jest?! — zapytali równocześnie.

— Właśnie w tych dniach chciałam was o tem zawiadomić, — odparła z godnością — wahałam się z decyzją, bo sami rozumiecie, że podobna rzecz wymaga wielkiej rozwagi... Trzeba się wpierw dobrze, gruntownie poznać...

— Święte słowa... Jak dawno znasz tego młodego człowieka?

— Strasznie dawno, już blisko dwa miesiące! Nazywa się Roman Ilski bardzo ładne imię, prawda... Roman... jest przemiły... A elegancki! Ma taki niedbały sportowy szyk nadzwyczajny poprostu! A dowcipny, a jak tańczy!

NA FALI.

„Apel Morza".

Harcerstwo, jako żywotna i pożyteczna komórka państwa, gotowe jest zawsze podjąć inicjatywę, przeprowadzić akcję dobro ogólne mającą na celu. Najświeższym tego przykładem jest propaganda morza polskiego, przeprowadzona z okazji uzyskania przez Polskę dostępu do morza.

Oto Harcerskie Drużyny Żeglarskie stanęły w dniu 12-go lutego do Apelu Morza. W trzystu środowiskach harcerskich, posiadających drużyny wodne, a rozsianych jak Polska długa i szeroka odbyły się w ten dzień akademje i uroczyste obchody, w których wzięły udział szerokie rzesze publiczności. Po tych obchodach poświęconych Morzu Polskiemu, zebrano podpisy wszystkich obecnych na kartach artystycznie przez harcerzy ozdobionych i zaopatrzonych sentencją, stwierdzającą, że harcerze „zwróceni twarzą ku morzu — czuwają!" Karty te zostały wrzucone do skrzynek pocztowych tego dnia punktualnie o godzinie 18-tej. Zleciały się ich całe setki do Kierownictwa H. D. Żeglarskich w Warszawie.

W harcerskim Apelu Morza brało udział przeszło 10 tysięcy uczestników, co stwierdzają podpisy na kartach, przesłanych do G. K. H.

Nalepki na flotę wojenną

sprzedają drużyny żeglarskie, dorzucając w ten sposób swoją cegiełkę do budowy tak niezbędnej nam floty.

Rozwój drużyn żeglarskich.

Ostatnie statystyki wykazują, że ponad 5 tysięcy harcerzy uprawia sporty wodne w drużynach i zastępach żeglarskich, z tego ponad 2 tysiące posiada już stopnie „wodne".

Ubiegłego lata harcerze wodni przebyli w swych wędrówkach ponad 50 tysięcy kilometrów!

Istnieją już trzy przystanie harcerskie: w Warszawie, Wilnie i Przemyślu.

ALBUM PAMIĄTKOWY MIĘDZYNARODOWEGO ZLOTU SKAUTÓW WODNYCH UKAZAŁ SIĘ JUŻ W DRUKU, WYDANY NAKŁADEM KOMENDY ZLOTOWEJ. ALBUM ZAWIERA OKOŁO 70 ARTYSTYCZNYCH ZDJĘĆ ILUSTRUJĄCYCH ŻYCIE ZLOTU.

ALBUM UKAŻE SIĘ W ROZSPRZEDAŻY JUŻ W NAJBLIŻSZYCH DNIACH W CENIE 2 zł. 50 gr. EGZEMPLARZ.

Bucze ma głos.

Bucze w lutym 1933 r.

Ostatnie dwa miesiące pełne były ruchu na Buczu. W grudniu odbyła się kolonja dla chłopców — dzieci bezrobotnych. Kolonja zorganizowana była w dwie gromady zuchowe. Przy kolonji odbywał się informacyjny, doświadczalny kurs dla wodzów zuchowych, liczący 12-tu uczestników. Z końcem grudnia odbył się instruktorski kurs Męskiej Chorągwi Śląskiej przy udziale 15 uczestników.

Na przełomie grudnia i stycznia bawił w Szkole Instr. kurs dyskusyjny instruktorek Chorągwi Kielecko - Radomskiej.

W pierwszej połowie stycznia Bucze gościło kurs harcerski dla nauczycielek ze Śląska, liczący 25 uczestniczek.

W drugiej połowie stycznia rozpoczął się nowy turnus kolonji dla dzieci rodzin bezrobotnych połączony z kursem dla kierowniczek gromad zuchowych.

Podczas Świąt Bucze gościło: wiceprzewodn. Z. H. P. ks. dr. J. Mauersbergera z sekretarką osobistą dh. M. Mączkowską, dhnę Marję Wocalewską, dhnę Lindnerównę, k-dtkę Chor. Warszawskiej i dhnę Tyszkównę, k-dtkę Chor. Mazowieckiej wraz z jej zastępczynią, pozatem przewinęło się przez Bucze wielu gości, którzy zatrzymywali się na dobę lub kilka godzin.

Gromadka zuchowa w Górkach, pozostająca pod opieką szkoły, rozwija się pomyślnie i liczy 24 dziewczynki. Zawiązał się również przy szkole próbny zastęp harcerski, złożony z 9-ciu dziewczynek. Zbiórki gromady i zastępu górczańskiego odbywają się najczęściej w Szkole na Buczu.

W grudniu — przed nadejściem mrozów — wysadzono na granicach dóbr buczańskich 1000 krzewów żywopłotu grabowego i 180 krzewów morwy. W styczniu zaś Bucze wzbogaciło się o celowo urządzoną pralnię. (X)

— Kim jest ten pan — przerwał sucho Tomasz.

— No przecież właśnie opowiadam.

— Mnie nie obchodzi jak on tańczy, ale kim on jest?

— Och, te szczegóły... Jest studentem politechniki warszawskiej. Ściął się przy egzaminie i przygotowuje się tu do poprawki, z jednym kolegą...

— Oświadczył ci się?

— Naturalnie — skłamała Kota bez wahania.

— I przyjęłaś go, nie poradziwszy się nas, nic nam o tem nie mówiąc?!

— Co się miałam radzić, kiedy my się kochamy szalenie... Zresztą nie wiedziałam, czy ty, Tomku, nie będziesz miał co przeciw temu...

— Z jakiej racji miałbym mieć co przeciw człowiekowi, który chce się uczciwie starać o moją siostrę? Chcę go tylko poznać jak najprędzej i nie pojmuję, żeś go nam dotąd nie przedstawiła?

— Ach, bo my poznaliśmy się w taki zabawny sposób... Bałam się, że będziecie się na mnie gniewali...

— Gdzież to było? jak?

— ...Przez ogłoszenie w Kurjerze...

— ??????

— Właśnie.... ja napisałam, że chciałabym poznać bratnią duszę... no i dałam do zrozumienia odrazu że mnie byle kto nie zadowolni.... dostałam kilka ofert.... Zaraz coś mnie pociągnęło właśnie ku niemu, choć niektóre inne były takie ciekawe... Pokażę wam kiedy... Ale ja wybrałam jego... To było przeznaczenie... Ja wiem, wy oboje jesteście tacy materjaliści... Nie wierzycie w miłość fatalną, miłość przeznaczoną... A jednak ona jest... Byłam niedawno na jednym filmie, gdzie także...

— Do rzeczy, do rzeczy... — niecierpliwił się Tomasz — więc otrzymałaś jego ofertę i co dalej?

— Umówiliśmy się, że się spotkamy w cukierni i poznamy po fijołkach... (Mam moje fijołki zasuszone dotąd, a on także, napewno...) no i... poczuliśmy odrazu, że jesteśmy stworzeni dla siebie...

— Chcę tego pana poznać jak najprędzej, przyprowadź mi go jutro do studjo... — decydował Tomasz. — Z twoim rozumem, moja biedna Koto, jest, niestety, znacznie gorzej niż przypuszczałem...

Krótka wizyta „narzeczonego" Koty, mająca miejsce zaraz następnego dnia, nie uspokoiła bynajmniej obaw Tomasza. Wprawdzie młody człowiek przedstawiał się wcale przyzwoicie, znać było na nim odebrane w dzieciństwie staranne wychowanie, pewien nalot kultury, nie dający się niczem zatrzeć, oczy inteligentne, niewątpliwe oczytanie i wykształcenie techniczne, — a jednak... Tomasz miał szereg zastrzeżeń. Budziło je coś nieuchwytnego, coś, czego nie umiał sam sprecyzować, lecz co nakazywało mu mieć się na baczności.

...Mógłby być czemś znacznie lepszem niż jest, — określał to wrażenie w rozmowie z Jadzią, — jest w nim coś sponiewieranego, coś co opada w dół... Toby dowodziło braku charakteru... A wiesz chyba, że brak charakteru jest najbardziej beznadziejną wadą ze wszystkich jakie mogą tkwić w człowieku... Nie wierzę w to kurjerkowe małżeństwo, niczem zresztą ten pan nie wyraził przedemną swej rzekomo gorącej chęci poślubienia Koty, gdyby jednak do tego, Boże broń, doszło, nic dobrego nie wyniknie z połączenia takich dwóch „bezcharakterów".

— Z czego wnosisz, że on jest właśnie taki? zapytała Jadzia. Choć brat był dla niej wyrocznią, wolałaby, żeby się tym razem mylił.

— Z głosu, — odparł Radnowski bez wahania. — Nie zapominaj moja droga, że po po całych dniach obcuję tylko z głosami nie widząc żywego człowieka, — że mam setki znajomych o których nie mam pojęcia jak wyglądają, lecz których poznam wszędzie po dźwięku mowy... Nauczyłem się wskutek tego oceniać charaktery ludzi i usposobienia po głosie i doszedłem wtem, zapewniem cię, do pierwszorzędnej wprawy... Głosem mnie oszuka mnie nikt... Otóż w głosie „lubego" Koty jest jakaś chwiejność, jakiś fałsz, które mi się mocno nie podobają.

— Możesz się czasem mylić, biorąc n. p. za fałsz to, co jest może tylko nieśmiałością?

— Daj Boże abym się mylił! Na razie dobre i to że ta historja stała się jawną, że możemy go widywać i obserwować...

— Będziesz go rewizytował?

— Naturalnie! W przepisowym czasie i przepisowym stroju. Z mojej strony nie zaniedbam niczego, coby mi mogło ułatwić poznanie go bliższe.

(c. d. n.)

Jako była wilja u harcerzy.

Niżej zamieszczony fejletonik nadesłała nam matka jednego harcerza ze Śląska Cieszyńskiego. Opisuje ona w gwarze śląskiej swoje wrażenia z harcerskiego opłatka.

Powiadom wóm mamo, że na wilijke naszą iść musicie, prośba nasza jest nijako rozkazem, który musicie wykonać! Tak się odzywo do mnie synek, kiery nie wiem jakim sposobem zaciągnął się do harcerzy.

No jakby już to tak być musiało tóż pójdym.

Więc w święto Trzech Króli powiadóm staremu: tóż sie zbierej, pujdymy na te wilijke abychmy z kyrs tego nie mieli jakigo smykanio, że nie chcemy posłuchać.

Idemy więc, pouczeni naprzód przez synka, jak sie tam mómy sprawować, przedewszystkiem przykozoł mi aż tam nic nie mówię, żebych mu nie narobiła gańby.

Wylazujemy po schodach jak na góre. Jezusienku! jak żyję nigdy jeszcze w hotelu nie była. Rozglądom sie ciekawie na wszystkie strony. Wreszcie czytom napis: „Sala posiedzeń". — No tak tu to mo być.

Było tam pore gibczoków, więc sie ich pytom: kaj to są ci harcerze. a że to oni właśnie byli, więc nas zaraz witają, ręki podawają po przyjacielsku; joch sie zmieszała i dopiero jak trzeci czy czwarty gibczok mi ręki podowoł spamiętałach sie, że móm powiedzieć swoi nazwisko, ale jo myślę, że to nie zauważyli ci harcerze, bo sie nic nie śmioli jeny wkludzili nas do szumnej izby, gdzie były stoły biołemi serwetkami przykryte.

Goście się pomału schodzili a jak już były wszystkie stoły obsiednione tak jeden porzykoł i zaczęliśmy się gościć. Jedli my kołocze z herbatą, ciastka, jabłka i orzechy. Było też tam i drzewko.

Tu jeszcze my nie skończyli to jedzenie — harcerze cosi odgrywali. Taki gniadawy synek był ubrany jako nioł przedstawiać „Twardowskiego" i czarowoł a przytem mioł księge... ale wierzcie mi telką, jak nasze okno; nigdy jeszcze coś podobnego nie widziała. Bardzo to było zabawne jak go potem chcioł diobоł zebrać a jak sie polękoł żony Twardowskiego i t. d.

Potem jeszcze coś śmieszniejszego grali: „Niemi szewcy". Takechmy sie tam uśmioli że hruza. Wyśpiewali jeszcze kilka kolęd, wreszcie jeden panoczek w okulorach nóm kozoł wszystkim wyjść od stołu i posiadać koło drzewka, a potem opowiadoł nóm co to są ci harcerze i co to właściwie mają za zadanie

Jak ten panoczek skończył mówić, tak zaczeno mi brodą szkubać; koniecznie chciała jaką mowe wyciąć, ale spomniała se jako mi synek przykozoł, aż nic nie mówię, więc nic nie powiedziałach.

Wreszcie ten panoczek w okulorach powiedzioł, że teraz harcerze się troszke potańcują a my sie możemy dziwać. Joch była straszecznie ciekawo czy też ci harcerze będą tańczyć, kiedy nic nie wypili na kuraż ale mogliście sie dziwać...!

Harcerze tańczą — pary jedna za drugą, ta jakby sie kulały, pieknie jeden drugiego nie sturko... zabawa iście książąco!

Gdyżby mi to było możne, polecialabym do naszej dziedziny, przykludziłabych kaj jakigo pachołka a rzekła bych im: Dziwejcie sie jak harcerze tańczą a bawią sie pieknie, trzeźwi są, ani cygaretki nie palą a pazurów z nudów nie obgryzają.

Jakech sie już tak udziwała tej młodzieży, zabierałach sie do domu. Pożegnałach sie z niektóremi harcerzami a myślałach pozwać ich też do nas, żeby przyszli kiedy; bai jak bedymy prosiątko zabijać, na jelicionke, ale bołach sie mówić, gdyż mi tak synek przykozoł.

Przyszli my do domu kole jednyje godziny, alechmy wiela nie usnęli, bo my sie opowiadali jak to piekna była wilijka u harcerzy.



Braterstwo międzynarodowe: instruktorka polska i egipska przezwyciężają trudności językowe studjując pilnie wspólny przedmiot zainteresowania.

HELENA ZAKRZEWSKA.

Po ciernistej drodze

W Haimburgu dzwonią dzwony, z katedry płyną wesołe dźwięki organów. Lud tłoczy się na dziedzińcach zamkowych. Przed wielkim ołtarzem w powodzi gorejących świateł kapłani, przyodziani w złotem kapiące ornaty, wznoszą ręce do błogosławieństwa. Biskup w tiarze, wysadzanej drogiemi kamieniami, z uśmiechem wymawia sakramentalne słowa ślubnej przysięgi. To gody weselne. Ale gdzież są młodzi małżonkowie? Daremnie strojni dworacy wspinają się na palce. Oblubieńców nie widać. I nic dziwnego, bo są tak maleńcy oboje, że giną w dymie kadzideł u stopni ołtarza. Oboje mają po siedem lat. Strojni, jak laleczki, klęczą obok siebie, trzymając się za rączki i oczyma rozszerzonemi z podziwu, a może trochę i z przerażenia, wpatrują się w ogromną postać stojącego nad nimi biskupa. Oddawna już uczono ich, jak mają się zachować podczas tego wspaniałego obrzędu. Mały Wilhelm nie traci fantazji. Mocno i odważnie powtarza za kapłanem słowa przysięgi. Ale jego oblubienica straciła zupełnie głowę. Usta jej drgają, w oczach kręcą się łzy. Dym kadzideł nieznośnie wierci w oczku. Ma ochotę rozpłakać się i głośno zawołać swojej niani. Wilhelm uspokajająco ściska ją za rączkę.

— Nie bój się! — szepcze jej do uszka — to się zaraz skończy, a potem dostaniemy pyszny tort i konfekty z południowych owoców. I będziemy mężem i żoną i pokażę ci wszystkie moje nowe zabawki.

Jadwiga połyka łzy bohatersko i uśmiecha się do towarzysza wdzięcznemi ustami.

Jest już po ślubie. Ileż tortur jeszcze czeka malutką parkę. Najpierw długa i nudna uczta. Nadmiar wina i słodyczy. Wspaniali mężowie przemawiają jeden za drugim, aż dzieciom oczy się kleją ze zmęczenia. Niewygodne, sztywne od haftów i klejnotów ubranka potęgują jeszcze torturę tych nieskończenie długich, weselnych godów. Wilhelm i Jadwiga trzymają się mężnie, od lat przyuczani do cierpliwego dźwigania książęcej godności. Nareszcie wybija godzina wyzwolenia. Rozochocony tłum rodziców, wujów, ciotek i kuzynek maleńkiej parki odprowadza ją na spoczynek do pięknej komnaty, gdzie piastunki zajmą się ułożeniem ich do snu. Zgubione w olbrzymiem królewskiem łożu, dzieci długo nie mogą zasnąć. Wiedzą, że od jutra wszystko zmieni się w ich życiu. Jadwigę zabiorą do Wiednia rodzice Wilhelma. On zaś sam pojedzie na Węgry, do rodziców Jadwigi.

— Boję się... — szepcze dziecięcemi wargami biedna, maleńka królewna.

— Nie bój się, jestem przecież twoim małżonkiem, będę walczył w twojej obronie — zapewnia ją sennym głosem usypiający już Wilhelm. Z odległych komnat bawialnych słychać dźwięki muzyki, gwar głosów, pijane pieśni i śmiechy. Dwór pląsa ochoczo grzmią huczne toasty i wiwaty. A w wielkiej, mrocznej sali malutka Jadwiga przerażonemi oczętami patrzy w ciemność, w nieznaną tajemnicę swego życia.

* * *

Wiedeń. Malutka królewna wie już, co to jest tęsknota i uczucie gorzkiego opuszczenia. Ma wprawdzie koło siebie swój własny dwór, a oboje księstwo rakuscy okazują jej łaskawą przychylność. Ale niema mamusi, niema siostrzyczki Marysi. Wszystko wokoło jest obce, zimne i dalekie. W wirze rozszalałych zabaw i turniejów zziębłe serduszko królewny daremnie szuka sprzymierzeńców. I byłoby jej może bardzo ciężko wytrzymać na rakuskim dworze, gdyby nie stryj Albrecht. Stryj Albrecht jest starszym bratem Wilhelmowego tatusia, Leopolda. Mówią, że Leopold wszystko mu zabrał, wszystko wydarł. Nazywają stryja Albrechta warjatem i śmieją się z niego. Ale Jadwiga przywiązuje się do niego serdecznie. Stryj Albrecht zabiera ją z sobą do swego Luxemburskiego parku, gdzie hoduje śliczne rybki, ptaki zamorskie i różne prześliczne, oswojone zwierzęta.



Chorągiew.

Na maszcie nad obozem unosi się chorągiew. Polska chorągiew. Taka sama powiewa nad polskiemi okrętami, pływającemi po morzach i oceanach. Taka sama zdobi budynki polskich urzędów w kraju, a także gmachy ambasad, poselstw i konsulatów, rozsypanych po wszystkich częściach świata. Taką samą chorągiew dzierży w rękach każda nasza polska wyprawa naukowa, sportowa, harcerska, wybierająca się poza granice państwa.

... Kiedy podczas Olimpjady zwycięstwo przypadło Kusocińskiemu, czy Walasiewiczównie — na główny maszt wciągano białoczerwoną flagę i wtedy wszyscy z największym entuzjazmem krzyczeli: niech żyje Polska!!!

... Kiedy zginęli tragicznie tak bardzo dla sławy polskiej zasłużeni, Żwirko i Wigura, trumny ich pokryła białoczerwonym całunem polska flaga, — a padały na nią łzy całej Polski.

Nie starczyłoby mi miejsca w tym numerze, żeby wyliczyć wszystkie przykłady bohaterskiej śmierci żołnierzy, którzy woleli zginąć, niż oddać sztandar w ręce wroga. — Bo sztandar białoczerwony do symbol Polski. Symbol ziemi pięknej i tak przez nas umiłowanej od szczytów Tatr, aż po sine fale Bałtyku. Symbol narodu polskiego, który wydał tylu ludzi dzielnych, mądrych, prawych i genjalnych, symbol języka, którym mówimy od niemowlęctwa, aż po śmierć. Symbol naszej heroicznej przeszłości, naszej rodzimej kultury, naszych nadziej i marzeń na przyszłość.

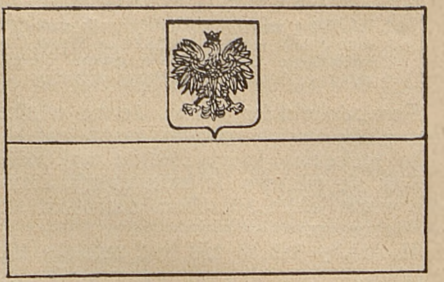
Sztandar białoczerwony, to ucieleśnienie naszej miłości do ojczyzny naszej dumy narodowej — to znak widomy sprawy, dla której gotowi jesteśmy oddać pracę całego życia i ponieść śmierć. Dlatego sztandar polski jest dla nas czemś tak bardzo drogiem, że biją nam serca, gdy spoglądamy nań, jak łopocze na wietrze...

Strzeż czci i poszanowania sztandaru!

* * *

Gdy Lech przywędrował na polską ziemię, na tle płonącego ogniami wieczornemi nieba ujrzał majestatycznie unoszącego się w powietrzu orła białego. Odtąd orzeł biały na czerwonem tle stał się znakiem herbowym Lecha, a potem całej Polski, a sztandarem jej stała się białoczerwona chorągiew.

Pamiętaj, że orzeł biały unosił się **ponad** płonącą na zachodzie łuną (a więc flagę wiesza się zawsze **białym kolorem do góry)**, a niebo było czerwone, jak krew i taki jest kolor polskiej flagi. Amarant, to smutna pamiątka czasów niewoli.



Flaga herbowa: wymiar w stosunku 5:8. Na białem polu czerwona tarcza z polskim orłem.

Harcerz nie myli się w kolorach flagi i w sposobie jej wywieszania!

Hymn państwowy.

Hymnem państwowym jest „Pieśń Legjonów", zaczynająca się od słów „Jeszcze Polska nie zginęła..." Jest to pieśń historyczna ułożona przez Józefa Wybickiego i śpiewana przez legjony Dąbrowskiego, walczące w wielkiej armji Napoleona. Później uznano tę pieśń tradycyjną za hymn państwowy. Śpiewa się tylko pierwszą zwrotkę tej pieśni.

Harcerz przy dźwiękach hymnu stoi na baczność.

„Boże coś Polskę..."

Tę wspaniałą pieśń śpiewa się w chwilach bardzo uroczystych. Czy zastanawiałeś się kiedyś nad sensem jej słów? Pamiętaj, że śpiewa się: „Ojczyznę

Opowiada jej bajeczki, wysłuchuje cierpliwie jej dziecinnych zwierzeń i, on jeden wśród całego dworskiego tłumu, umie znaleźć dla niej słowa ciepłej pieszczoty i miękki gest czułości, której tak łaknie jej dziecinne serduszko.

Czasami z Budy przyjeżdża Wilhelm. Przywozi jej podarunki od ojca, uściski od matki i serdeczne słowa od siostrzyczki. Jakże miło wtedy płynie czas małej królewnie. Wilhelm jest nietylko jej małżonkiem, ale co więcej, łącznikiem między nią a rodziną i ojczyzną. Każdy pobyt Wilhelma to jeden ciąg nieprzerwanych przyjemności i zabaw. Wcześnie zaprawiany do rycerskich zabaw Wilhelm ma własnych dworzan i wielbicieli. Należy do nich także Suchewirt, słynny trubadur i poeta. Właśnie napisał nową pieśń bohaterską o wyprawie na pogańskich Litwinów. Wilhelm pragnie uraczyć swoją małą oblubienicę biesiadą literacką.

Na kominku płonie wielki ogień. Dworzanie zamilkli, czekając z uszanowaniem na obiecany rapsod rycerski. Zadźwiękły struny lutni. Jadwiga, przytulona do Wilhelma, zasłuchana w słowa pieśni, całą swoją wrażliwą duszyczką — chłonie ponurą opowieść. Walka, walka i krew! Rycerze krzyżowi wpadają do wsi litewskiej i mordują zgromadzonych na wesele pogan. Suchewirt nie szczędzi czarnych barw w opisie Litwinów. W przerażonej fantazji Jadwigi wyłania się z mroków nowy potwór okrutny, pół-człowiek, pół-zwierzę, szczerzący do niej kły wilkołaka — dziki, kosmaty zwierz: Litwin. Groza przejmuje dziecinną duszę. I znów uspokaja ją i utula mały rycerski małżonek.

— Kiedy skończymy dwanaście lat, zostaniemy naprawdę mężem i żoną, a wtedy niczego bać się nie będziesz potrzebowała! — zapewnia ją zuchowato.

Jadwiga otrząsa się z przerażenia. Ale lęk, zapomniany na chwilę, zostaje gdzieś na dnie duszy, żeby wybuchnąć za lat kilka wobec surowej jawy życia nową, wstrząsającą falą.

Los jednak inne koleje życia gotuje ufnym dzieciom. Król Ludwik umiera. Węgrzy obwołują królową Marję, starszą siostrę Jadwigi. Jadwiga wraca do matki. Królowa Elżbieta niechętna jest zięciom niemieckim i robi, co może, żeby małżeństwa niedopełnione obu córek swoich pozrywać. Ze strony rakuskiej niema także nacisku na dopełnienie ślubów z powodu wzrastającej nieprzyjaźni między królową Elżbietą, stronniczką papieża Urbana VI, a księciem Leopoldem, zapalczywym protektorem antipapieża Klemensa. Nad głową Jadwigi rozdzielonej ze swym małym przyjacielem, przewalają się burze wydarzeń. Polska pragnie oddać jej swą koronę, ale żąda, aby królewna natychmiast przybyła do Krakowa. Matka rada jest temu projektowi. Wie, ile lat ciężkich trudów i zabiegów, nie licząc ogromnych ofiar materjalnych, trzeba było na uproszenie panów polskich o uznanie praw do tronu dla córek króla Ludwika. Polacy wzdrygają się przed rządami kobiecemi. Długo wzbraniają się i tylko pod przymusem na słynnym zjeździe koszyckim w 1374 r., zatrzymani siłą na zamku, pakt dziedziczności królewien podpisują. W ciągu pięciu lat po tym pakcie położenie zmienia się kilkakrotnie. Najstarsza królewna Katarzyna umiera. Królewna Marja zostaje królową Węgier. Dla Polski więc pozostaje tylko Jadwiga.

Polska przedstawia w tej chwili obraz najstraszliwszego zamętu... Powstaje Wielkopolska przeciwko Małopolsce. Mazowsze przeciwko nim obu. Intrygi księcia Opolskiego, groźne zakusy krzyżactwa, srogie napady Litwinów tworzą ponure tło tego obrazu. Dodawszy do tego krótkie rządy królewicza czeskiego Zygmunta, zaręczonego ślubem hamburskim z Marją i sromotne wypędzenie go z kraju za wprowadzanie siłą obczyzny do Polski, nie można się dziwić, że sprawa oddania korony w ręce uznanej dziedziczki ludwikowej była sprawą palącą i nie dającą się dłużej odwlekać.

To też po wielu pertraktacjach, zwłokach, intrygach i wykrętach królowa Elżbieta wysyła wreszcie najmłodszą swoją córkę z orszakiem znakomitych rycerzy do Polski. W r. 1384 zjawia się trzynastoletnia królewna na ziemi polskiej, niespodziewanie, jak promień słońca z poza chmur gradowych. Urok tej młodziutkiej dziewczynki, wychowanej w twardej szkole życia, na obczyźnie, jest tak wielki, że wysłani naprzeciw niej panowie polscy nie posiadają się z zachwytu. I oto ci sami mężowie, którzy kilka lat temu, jak pisze współczesny kronikarz: „z niemałym sromem

wolną pobłogosław Panie", a nie, jak to często się zdarza: „ojczyzny wolność zachowaj nam Panie".

Harcerz przy dźwiękach tego hymnu stoi na baczność.

Rota.

Rotę napisała dla dzielnicy poznańskiej jeszcze w czasach niewoli Marja Konopnicka.

Pamiętaj, że w myśl rozkazu Naczelnictwa z dnia 27. VII. 1923 harcerz śpiewa jedynie dwie pierwsze zwrotki hymnu. Trzecia jest dziś już nieaktualna i wspomina zdarzenia bolesne dla naszej dumy narodowej. Dlatego też harcerz nie śpiewa trzeciej zwrotki.

Rotę również śpiewa się na baczność.



Orzeł herbowy.

Na harcerskim szlaku.

Z. O. ŚLĄSKIEGO Z. H. P. urządził dorocznym zwyczajem opłatek w hotelu „Savoy" w Katowicach, który zgromadził całą starszyznę śląską oraz przedstawicieli władz i licznych przyjaciół. O znaczeniu i tradycji opłatka wygłosił piękne przemówienie ks. dr. Milik poczem przewodnicząca Z. O. dhna Łowińska powitała imieniem Harcerstwa Śląskiego wszystkich gości i gromadę instruktorską, łamiąc się z nimi opłatkiem i złożyła im jak najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra ziemi śląskiej. W zastępstwie Wojewody Śl. przemawiał nacz. Robel. Po przemowach odśpiewano kolendy poczem wszyscy obecni zasiedli do stołów. Podczas wieczerzy popisywały się pokazami drużyny katowickie. Po części oficjalnej nastąpiła wesoła zabawa taneczna.

DLA LUDNOŚCI Z OBU STRON GRANIC polsko - czeskiej i polsko - niemieckiej odbył się w Olzie „Wieczór kolend polskich i Jasełek" zorganizowany staraniem drużyn miejscowych. Nawet p. Konsul z Mor. Ostrawy i p. Inspektor Linca z Wodzisławia raczyli przybyć na ten harcerski wieczór, który odbył się w podniosłym i wesołym nastroju z pełnem powodzeniem. (Or.)

ZAWODY W OBOWIĄZKOWOŚCI rozgrywają się obecnie wśród warszawskich drużyn szkół powszechnych. (D.)

WYDZIAŁ DRUŻYN Szkół Powsz. w Warszawie przeprowadził kurs zimowy w Rozłuczu. (D.)

WE LWOWIE odbyła się odprawa drużynowych przy obecności 140-tu druchen. Na program złożyły się sprawozdania, referat „Metody skautowe w odniesieniu do psychiki dzisiejszej młodzieży" i dyskusja. Wieczorem odbył się „Kominek" z urozmaiconym programem. (Kn.)

HARCERZE - SZEREGOWCY mogą na podstawie zarządzenia M. S. Wojsk. z dnia 11 stycznia rb. otrzymywać zezwolenie na udział w pracach miejscowych środowisk harcerskich.

. W DNIU IMIENIN Pana Prezydenta z inicjatywy Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej na Buczu zostało odprawione uroczyste nabożeństwo na intencję pomyślności Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej.

KTOKOLWIEK BRAŁ UDZIAŁ w organizacji pracy harcerskiej **w Białymstoku** od 1912/13 r. aż do dziś, proszony jest o zgłoszenie swojego nazwiska, oraz podanie nazwisk tych, którzy nie żyją, dołączając krótką wzmiankę o przebiegu ich pracy.

Ponieważ w r. b. przypada dwudziestolecie harcerstwa w Białymstoku — przeto Hufiec chce zorganizować w kwietniu i maju rb. uroczystość „Dwudziestolecia" i w związku z tem wydać jednodniówkę, która zobrazowałaby rozwój pracy harcerskiej na tym terenie od początku jej istnienia. — Adres wszelkich informacyj: T. Bargielski, Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 35.

I. DR. ŻEGLARSKA Z TARNOWA zabrała się z całym zapałem do narciarstwa i urządziła aż dwa(!) obozy zimowe. Jeden 7-dniowy w Istebnej, drugi 6-dniowy wędrowny z Istebnej do Tarnowa. Komenda Chorągwi pewnie uściśnie tę drużynę! (Czarny Orzeł).

---

hołd wierności królewnom złożywszy, niewiastom nad sobą zawładnąć dali" — teraz „zapomniawszy, iż są mężami, nie sromali się najuniżeńszego posłuszeństwa tak znamienitej i cnotliwej niewieście".

Początek panowania Jadwigi jest jednym hymnem zachwytu i dziękczynienia dla jej rozumu, taktu, urody i wdzięku. Pierwsze tygodnie jej pobytu w Polsce zaznaczają się wieloma aktami łaski dla otaczających ją panów polskich. Ale już wiszą ciężkie chmury nad jej głową. Chaos wojenny w Polsce niełatwo uciszyć. A tu nowy już do niezgody pojawia się powód. Królewnie trzeba męża. Dziecinnego małżeństwa z księciem rakuskim nikt bardzo na serjo nie bierze, tembardziej, że termin dopełnienia go według koniecznych ówczesnych formalności dawno już minął. Kandydatów i partyj, które tych kandydatów popierają, jest mnóstwo. Na pierwszy plan jednak wybija się litewski książę Jagiełło, którego przyjęcie może przynieść Polsce ogromne korzyści.

Uwielbiający Jadwigę panowie polscy, którzy stanowią jej radę przyboczną, zaczynają roztaczać przed nią obraz tego niesłychanego w dziejach chrześcijańskiego dzieła, jakiego dokonałaby, przyjąwszy Jagiełłę za małżonka. Przyjęcie chrztu przez cały ludny kraj litewski, koniec po wszystkie czasy zbrojnym napadom na Polskę, nękaną domowemi waśniami. Zjednoczenie dwu krajów przeciwko krzyżactwu. Wydźwignięcie Polski do rzędu wielkiego mocarstwa. Jakież to szczytne posłannictwo dla młodziutkiej, zaledwie z lat dziecinnych wyszłej królowej.

Jadwiga słucha uważnie tych perswazji. Nad wiek dojrzała, głęboko pobożna, doskonale przygotowana do swej królewskiej roli, nie opierałaby się może namowom, gdyby nie tragiczny dla niej zbieg okoliczności. Bo oto w Krakowie pojawił się Wilhelm. Niewpuszczony do zamku mieszka w kamienicy Morsztynowskiej, na rogu ulic Szczepańskiej i Sławkowskiej i codzień urządza wspaniałe przyjęcia, w klasztorze Franciszkanów, jak to jest wówczas w modzie. Młodziutka królowa bywa na tych balach z całym swoim dworem. Po paroletniem niewidzeniu oczarowana jest rycerskim urokiem Wilhelma. Dziecinne przywiązanie ustępuje zwolna miejsca serdeczniejszym, żywszym uczuciom. Jakąż bolesną rozterkę przeżywa jej niespełna czternastoletnie serduszko! Z jednej strony młodziutki, piękny, wytworny książę, przyjaciel lat dziecinnych, którego przywykła uważać za prawego swego małżonka. Z drugiej strony — dziki i nieokrzesany książę litewski, budzący w jej sercu dawny lęk, wywołany poematem Suchenwirta: potwór kosmaty, szczerzący do niej zęby wilkołaka, pół-zwierz, pół-człowiek, złopiący może krew ludzką po nocach? Im dalej posuwały się układy z Jagiełłą, tem goręcej pociąga ją ku sobie Wilhelm, tem straszliwiej nęka ją lęk przed barbarzyńcą. Daremnie panowie polscy zapewniają ją o urodzie Jagiełły a specjalny tajny wysłannik przysięga jej, że jest to „mąż kształtnej postaci, o miłej i pociągającej powierzchowności". W tej chwili uczucie jej dla Wilhelma przeważa nad wszystkiem. Królowa zgadza się na dopełnienie w tajemnicy ostatecznych formalności swego habsburskiego małżeństwa. Biedna, mała królowa! Ileż trwóg i namiętności szarpie jej duszę! A tu podobno Jagiełło nadciąga już do Polski... Trzeba się śpieszyć, trzeba jak najrychlej stać się prawdziwą żoną Wilhelma.

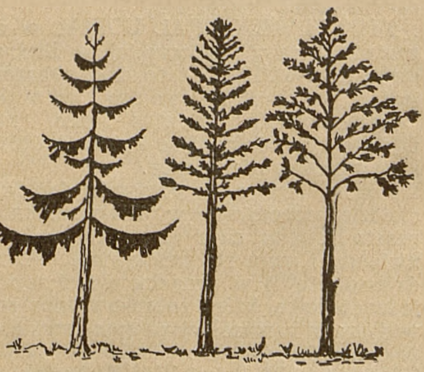
Ale panowie polscy czuwają. Wilhelm, wprowadzony cichaczem do zamku, musi ratować się ucieczką w zgoła nierycerski sposób. Panny dworskie w koszu od bielizny spuszczają go na sznurach. z murów zamkowych. Ustają bale i spotkania u Franciszkanów. Królowa, strzeżona pilnie przez oddanych jej serdecznie, ale mocno temi zdarzeniami zatroskanych panów, postanowiła sama uciec do Wilhelma. Wybrawszy sposobną chwilę z paroma wiernemi dworkami, zbiega do bramy Lubranki, sądząc że tędy najłatwiej się wymknie. Bramę zastaje zamkniętą, a strażnik, przejęty czcią dla królowej, nie śmie odmówić jej toporu. Z jakąż siłą uderza piętnastoletnie ramię w wiążącą ją zaporę! Jeszcze chwila i nic już nie przeszkodzi połączenia się rozłączonych oblubieńców. Ale nagle starzec siwy z głośnym szlochem rzuca się do nóg Jadwigi. To stary Dymitr z Goraja jeden z najwierniejszych jej opiekunów. Rozdzierająca jest ta błagalna prośba starego człowieka! Ramię królowej opada.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ANIELA KOZŁOWSKA.

DRZEWA SZPILKOWE.

Największym urokiem naszej zimy jest bezwątpienia wielka ilość wiecznie zielonych lasów szpilkowych. Jakże smutny i monotonny byłby polski Niż, gdyby nie rozweselały go co krok spotykane sosnowe bory. Pustką i chłodem przejmowałyby nas Karpaty, pozbawione płaszcza lasów, w których dostojne powagą wieku jodły królują. Czemże byłyby Tatry odarte ze swych w ciszę górską zasłuchanych smreków? Każde z tych drzew czem innem przykuwa nasz wzrok, w inny sposób zdobi krajobraz.



Ryc. 1 a, b i c.

Najsilniej na największych obszarach z ziemią naszą związana jest **sosna**. Ze swym długim, głęboko w ziemię sięgającym korzeniem palowym, nie znosząca przesadzania z miejsca na miejsce, z ogromnym ku niebu i słońcu, dźwigającym się pniem, stała się ucieleśnionym symbolem miłości ojczyzny. Sosnę już zdaleka poznać niezmiernie łatwo. Do życia jej i rozwoju niezbędne jest światło, dlatego też szczególnie gdy wzrasta wśród leśnej gęstwiny, czerwonawy jej pień na całej niemal długości pozbawiony jest gałęzi, które jedynie na samym wierzchołku, niby wspaniałe sklepienie, wieńcza szczyt. Samotnie wśród pól stojące sosny, mając promieni słonecznych pod dostatkiem, zachowują często niżej położone gałęzie. (ryc. 1 c) Umieć rozróżniać zdaleka sosnę wśród innych drzew, to jeszcze nie wystarcza, spotykając się z nią tak często, należy poznać budowę jej płatami łuszczącej się rdzawej kory, jej gałęzi i szpilek. Długie, ostro zakończone szpilki sosny zrośnięte zawsze po dwie ze sobą, umocowane na małym łuskami okrytym trzoneczku, tak zwanym krótkopędzie, obrastają wokół pędy szczytowe gałęzi, tam gdzie dochodzą promienie słoneczne. (ryc. 2) Dlatego to bór sosnowy, występujący najczęściej na lekkiej, piaszczystej glebie, przesiewa tak dużą ilość światła na dno lasu.



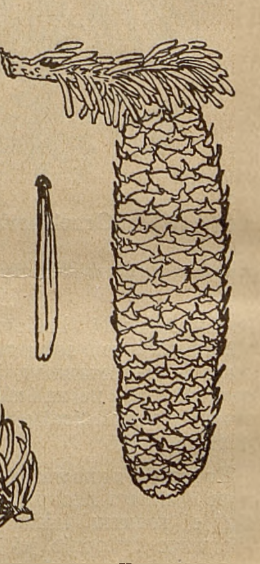
Ryc. 2.

Inaczej **jodła**, nie słońce jest koniecznym warunkiem jej życia, a raczej żyzna, bogata gleba. Często na naszem Podkarpaciu w towarzystwie buka spotykana, posiada aż do samego dołu od szarego, gładkiego pnia prosto szeroko rozchodzące się gałęzie, na całej powierzchni szpilkami pokryte. (ryc. 1 b i 3) Szpilki te lśniącej, ciemno-zielonej barwy, ustawione po dwóch stronach gałązek nie kłują przy dotknięciu, są bowiem zupełnie płaskie, posiadają na ściętym końcu małe wgłębienie. Po spodniej stronie szpilki przebiegają wyraźne dwa białe paski.

Jakże odmienny w swym wyglądzie i budowie jest **świerk**. Z daleka od jodły rozróżnić go łatwo. (ryc. 1 a) Posiada gałęzie również do dołu sięgające, odrastające jednak od ciemnego pnia półkoliście w kształcie olbrzymich kandelabrów. (ryc. 4) Wierzchołek drzewa jest przytem zawsze ostro zakończony, gdy u jodły jest zawsze ścięty, tworząc tak zwane przez leśników „bocianie gniazdo". Szpilki świerka różnią się zasadniczo od szpilek jodły. Obrastają one gałązki wokół, są w przekroju trójkątne, ostro zakończone i kłują przy dotknięciu.

Znajomość naszych pospolitych drzew szpilkowych nie kończy się jednak na tych najważniejszych cechach. Korzystajmy z naszych zimowych wycieczek, uczmy się poznawać nasze drzewa we wszystkich ich szczegółach, zbierajmy rozrzucone po śniegu szyszki, wyszukujmy siejące się nasiona. starając się poznać je jak najdoskonalej.





Ryc. 3. Ryc. 4.

Nadesłane.

„Świat i Życie", zarys encyklopedyczny współczesnej wiedzy i kultury. (Książnica Atlas, Lwów). Zeszyt II-gi kontunuuje w b. szczęśliwy sposób dzieło rozpoczęte w zesz. I. Położono tu przedewszystkiem akcent na zagadnienia związane z naszą współczesnością. Takie artykuły jak „analfabetyzm" czy „anarchizm" wprowadzają odrazu młodego czytelnika w krąg zagadnień dnia dzisiejszego. Kpt. Lepeckiego „Amazonka", ks. Fr. Roslańca „Apostołowie", prof. Romera „Ameryka" są tak interesujące, że zapewniają pełne powodzenie temu wydawnictwu.

„Książeczka zastępu" (Ka De Ha, Poznań). Już dziewiąte wydanie tej książeczki wypuściła w świat Komisja Dostaw Harc. w Poznaniu. Zawiera ona krótki wstępik informujący o Harcerstwie tekst prawa i przyrzeczenia zuchów i harcerzy, adresy, kalendarzyk bibljografję i cenne uwagi na temat administracji zastępu, wreszcie rubryki do wypełnienia programu pracy zastępu, spisem inwentarza, wykazem sprawności fizycznej i treścią zbiórek oraz frekwencją uczestników. Dołączony jest również bloczek z raportami.

„Miljoner Y" F. A. Ossendowskiego (Książnica Atlas, Lwów). Miła opowieść o dzielnym chłopcu afrykańskim, który wyprowadził gromadkę swych rówieśników z wioski zagrożonej głodem i zawiódł ich nad brzeg morski, do osady białych. Wędruje on potem do Ameryki, gdzie zczasem zostaje miljonerem.

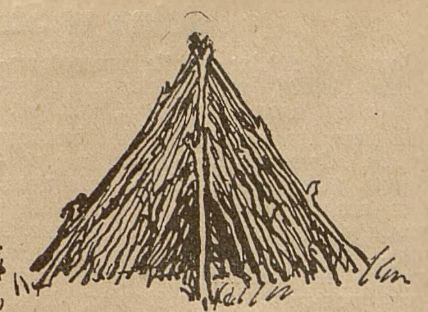
„Tajemnica jeziora Bangweolo" S. Barszczewskiego (Książnica Atlas, Lwów). Fantastyczna opowieść o polskiej wyprawie naukowej nad mokradła afrykańskie gdzie zachował się żyjący okaz przedpotopowego dinozaura. Rzecz czyta się z dużem zainteresowaniem.

„Zima w drużynie" hm. J. Bugajskiego broszurka odbita na powielaczu staraniem Komendy Hufców Harcerzy w Krakowie. Cena broszurki 50 gr. Do nabycia w Kom. Hufców H., Kraków, ul. Zacisze.

„Bibljoteka Szkoły Powszechnej" wydawana staraniem Państw. Wydawnictwa Książek Szkoln., posiada już 10 tomików, zawierających życiorysy i opowiadania, będące doskonałą lekturą szczególnie dla zuchów. Bardzo niska cena (50 gr. za tomik) udostępnia to pożyteczne wydawnictwo szerokim masom. Oto spis tomików, które już wyszły w druku: 1. Wacław Sieroszewski — Józef Piłsudski. 2. Kazimierz Czachowski — O Henryku Sienkiewiczu. 3. Józef Rączkowski — Polska w rodzinie narodów. 4. Kazimierz Piekarczyk. — Czego się Kuba od harcerzy nauczył. 5. Jan Kuglin — Jak powstaje książka. 6. Brunona Bruchnalska — Na własnej ziemi. O oszczędności. 7. Marja Czeska - Mączyńska — Opowieść o św. Kindze. 8. Zygmunt Nowakowski — Cuda teatru. 9. Julja Jaworska — Rok 1863. 10. Helena Lorensowa — Imieniny Maku.

Wygo! Umiesz rozpalać ognisko?





Każdy z nas, kto był choć raz na obozie wie, ile uroku i wrażeń daje nam ognisko wieczorne, ognisko rady, śpiewu i przyjaźni. Na wielkie uroczystości nadaje się ognisko w kształcie „pagody“, które daje mało dymu i długo się utrzymuje. Wielkość tej pagody dostosujemy do liczby uczestników obozu. W środku nałożonych pali układamy wpierw stos drzewa piramidalnie. W środku miejsca, przeznaczonego na ognisko umieszcza się rozwidloną zieloną, świeżą gałąź, dookoła niej kładzie się najpierw na dole suche liście, cienkie gałązki, przyczem jeden koniec gałązek opiera się o tę zieloną gałąź. Cienkie gałązki nakrywa się grubszemi aż wreszcie na samym wierzchu przychodzą już grube suche gałęzie i kłody. Ze strony, od której wieje wiatr, zostawia się otwór, aby móc podpalić ten stos od wewnątrz. Wewnątrz musi być dużo suchej podpałki. Mocna, świeża, zielona gałąź nie zezwoli na zawalenie się stosu do środka.

Ognisko takie można palić i w zimie, byle postarać się zawczasu o dostateczną ilość suchego drzewa.

KRONIKA SPORTOWA.

Hokej. Głośno i na pierwszem miejscu. Największa sensacja bieżącego tygodnia: rozgrywki o mistrzostwo świata w Pradze czeskiej. Na wniosek prezesa Międzynarodowej Ligi Hokejowej, Belga Loicqa, Ameryka i Kanada wchodzą do finału bez rozgrywek eliminacyjnych. Oni już są wyeliminowani: ekstraklasa. Resztę zawodników dzieli się na trzy klasy: I. Austrja, Czechosłowacja, Włochy, Rumunja Niemcy, Polska, Belgja; III. Szwajcarja, Węgry, Łotwa. W sobotę 18 lutego następujące wyniki: Niemcy—Belgja 6:0, Szwajcarja—Łotwa 5:1, Czechosłowacja—Rumunja 8:0, Austrja—Włochy 3:0. W niedzielę Polska—Niemcy. Jak myślicie? Tak, przegraliśmy. Martwicie się tem? bo ja nie. Uważam, że rekordomanja jest zgubą: dla zdrowia, dla kieszeni i dla sportu. Rekordziści zdzierają sobie zdrowie w strzępy; wysyłanie drużyn za granicę wyciąga grubsze pieniądze z kraju, a czy mamy ich tak dużo? Sport jest środkiem do utrzymania ciała w formie, żeby nie jełczało w skisłych pokojach, było tęgie i sprężyste i potrafiło, w razie potrzeby, wytrzymać nacisk pracy, ale pracy ducha i umysłu, bo pracę mięśni mają wykonywać maszyny. A rekordowiec robi się maszyną do wykonywania wyczynów nieludzkich — tak nieludzkich, bo lada koń potrafi to lepiej. Ćwicząc ciało, miejmy zawsze na myśli, że robimy to wyłącznie dla umożliwienia rekordów duchowi i umysłowi. Stop! Redaktor ubije mnie za tę dygresję antysportową w sportowem sprawozdaniu. Przepraszam, nie antysportową, tylko przeciw-rekordową; sport jest rzeczą bezcenną, rekordy są zbyteczne.

W dalszych rozgrywkach pobiliśmy wprawdzie Belgów, którzy podobno mają każdy po dwie lewe, lub po dwie prawe nogi, ale dostaliśmy od Czechów 1:0. Do finału Polska nie weszła.

Narty. Też ważna impreza. W Zakopanem XV międzynarodowe mistrzostwa Polski. Zaczyna w sobotę 18 lutego bieg na 18 km. Prowadzi Czech, Musil i zwycięża w czasie 1:23,38, depcze mu po piętach Polak, Czech Br., ale o minutę później jest na mecie. Nie popisali się trzej Marusarze, zdobywając miejsca: 8, 10 i 12.

W biegu pań na 8,5 km zwyciężyła Zofja Stopkówna w czasie 53:38.

W niedzielę na zawodach jest Pan Prezydent.

Zaczyna się od skoków. Miło to być musi tak sobie z deskami na nogach fjurgać w powietrzu kilkadziesiąt metrów bez obawy, że wylądowanie skończy się wyłamaniem gnatów. Najwyżej lekkie wywinięcie szczęki, jak to się właśnie zdarzyło w niedzielę Legierskiemu, który dziwnem zrządzeniem losu wylądował twarzą. Wspaniale skoczył Łuszczyk z zakopiańskiej Wisły: 64 m. Skok ten zadecydował o jego mistrzostwie tegorocznem. A w skokach wolnych powiodło mu się jeszcze lepiej: 70 mtr. Stanisław Marusarz zrobił skok na 67 i drugi na 66 m. Też pięknie.

Mistrzostwa łyżwiarskie zdobyli Ślązacy. W konkurencji pań najwięcej punktów (109,08) zdobyła dotychczasowa mistrzyni Polski E. Popowiczowa, z Śląskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego. W konkurencji panów na pierwszem miejscu stoi Zb. Iwaniewicz z Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego. Zawody odbyły się na sztucznym torze łyżwiarskim w Katowicach.

(Ślamazarny Pawian.)

Harcerski klub sportowy w Płocku.

Od trzech lat istnieje w Płocku Harcerski Klub Sportowy. Posiada sekcje: sportów zimowych (hokey, łyżwiarstwo i narciarstwo), wodnych (pływanie, kajakarstwo i żeglarstwo) oraz szermiercza i sportów boiskowych (gry sportowe i lekka atletyka).

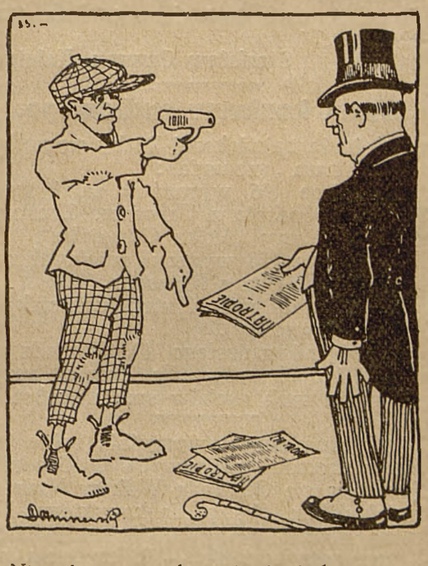
Do Harcerskiego Klubu Sportowego prócz harcerzy należą i członkowie Kół Przyjaciół Harcerstwa. W roku bieżącym H. K. S. uruchamia wypożyczalnię sprzętu sportowego (nart etc.) zarówno dla członków jak i dla niezrzeszonych.

Z lotnictwa.

Jak wiadomo Challenge 1934 roku urządza Polska, dzięki zasługom śp. por. Żwirki. Ustalono już niektóre wytyczne tej pięknej imprezy. Zgłoszenia przyjmuje Aeroklub Rzeczypospolitej tylko do dnia 15-go listopada br.; każde państwo ma prawo zgłosić za normalną opłatą 4 samoloty, inne opłaty będą wpłacać państwa nienależące do F. A. I. (Międzynarodowej organizacji). Trasa lotu nie jest jeszcze ustalona, chociaż szereg miast już ubiega się o to, by lot przechodził właśnie nad niemi.

To będzie w 1934 roku, a tymczasem odbyły się trzecie zimowe zawody lotnicze na trasie: Lublin — Biała Podlaska — Kowel — Łuck — Zamość — Sandomierz — Dęblin — Lublin o wielce urozmaiconym programie. Bardzo ciekawym numerem konkursu był lot ze ślepą mapą: lotnik otrzymuje zapieczętowaną kopertę a w niej mapę bez nazw; kopertę otwiera dopiero w powietrzu i podług swoich zdolności orjentacyjnych musi zrzucić meldunek w ściśle określonem miejscu, za co otrzymuje odpowiednią ilość punktów. W ubiegłym roku nagrodę inicjatorów tej imprezy zdobył pilot. Kazimierz Chorzewski. W roku obecnym również Chorzewski zdobył w ogólnej klasyfikacji I-e miejsce. **Z. T.**

Ręce do góry!



Nie chcę zegarka, ni pieniędzy:
„Na Tropie“ oddaj — albo życie!
Gdyż „Na Tropem“ w smutku i nędzy
Pocieszam się znakomicie!!

Na Tropie Zuchów

W kręgu wodzów.

Niedawno miałem ze swojemi zuchami arabską zbiórkę. Zacząłem od gawędy.

— Daleko na pustyni mieszkał stary arab, a mimo, że był ślepy, służył podróżnym za przewodnika. Robił to w ten sposób, że kiedy jechali przez pustynię, kazał sobie dawać piasek do wąchania i, gdy powąchał tak na każdym postoju, — wskazywał właściwy kierunek i nigdy nie zmylił drogi. Razu pewnego podróżni chcieli zeń zażartować, zabrali piasek z ostatniego postoju i dali mu do powąchania na następnym postoju. Arab powąchał kilkakrotnie i powiedział ze smutkiem: „Zbłądziliśmy, albowiem wróciliśmy na ostatni postój". Wówczas podróżni powiedzieli starcowi o swym żarcie i bardzo przepraszali go za to doświadczenie. Nie chciało im się w głowie pomieścić, ażeby piasek miał różnorodne zapachy!

— Chcę się dziś przekonać, czy wy zuchy, umiecie wąchać. Mam 4 torebki a w nich sól, cebulę (pokrajaną), pieprz i kawę (mieloną). Każdy niech powącha torebki z zamkniętemi oczyma i powie mi na ucho w jakiej kolejności co wąchał.

— A możebyśmy jeszcze zabawili się w Arabów?

Opowiadam króciuteńko porwanie Stasia i Nel z „Pustyni i Puszczy". — Ubieram jednego malca-zucha jako Nel. Wybieram Stacha. Pozostali wszyscy przebierają się za arabów. Chusteczki i ręczniki — to zawoje. Znalazło się też parę prześcieradeł na burnusy. Wielbłądy porobiliśmy również domowym sposobem. Rozdzielam gromadę na 2 partje: jedna (napastnicy) na dworcu, druga — nadjeżdża z dziećmi. Porwanie! Krzyk, hałas, kwik wielbłądów. — Gwizdek. — Spokój.

Aby chłopców uspokić, zacząłem uczyć ich arabskiego śpiewu: „Allah jest bóg". Potem trochę rozmawialiśmy o wielbłądach, a wreszcie zaśpiewaliśmy w Kręgu Rady swoje zwykłe hasło: „Stańmy w koło i wesoło hasło zaśpiewajmy swe:
Czuj — czuj — czuj — czuj — czuj — czuwaj!"

Stanisław Gawron, Kalety.

Wynik konkursu zuchowego.

na ułożenie największej liczby wyrazów z liter słowa „gromada":

I. miejsce (95 wyrazów) zajął zuch Seweryn Moskała z Tarnowa. Zuchowi temu posyłamy „Antka Cwaniaka".

II. miejsce (93 wyrazy) zajęła Marysia Bystroniówna z Brzeszcz.

III. miejsce zuch Ziutek Grzesiak z Wilna (62 wyrazy).

Rozwiązań nadesłano **40**. W jednym z najbliższych nrów „Na Tropie" napiszemy do tych zuchów specjalny list.

1. **Piękną nazwę** wymyśliła sobie jedna z gromad zuchowych w Grodnie. Nazywają się Gromadą Wilków Nadniemeńskich im. Stasia Tarkowskiego. Na każdą zbiórkę tej gromady przychodzi — przypatrywać się — kilku uczniów seminarjum nauczycielskiego. To dobry pomysł.

2. **„Jak zuchy śpiewają i tańczą"** — oto hasło, pod którem zrobiła Warszawa wielką zbiórkę zuchową.

Wojna w Strzemieszycach.

Gromada zuchów czyniła przygotowania do wielkiej wojny, jaką miała stoczyć z zastępem harcerzy „Kruków".

Najpierw przystąpiono do budowy fortecy. Gwarno, rojno i z ochotą rozpoczęto wznoszenie murów śnieżnych. Mury rosły w oczach. Jedni znosili i zwozili na sankach śnieg, inni wznosili mury. Marzły ręce biednym zuchom, lecz oni nie ustawali w gorączkowej pracy, ponieważ w odległości kilkudziesięciu metrów zastęp harcerzy czynił takie same przygotowywania.

Zastępowy „Kruków" zerkał od czasu do czasu na szaniec nieprzyjaciela i widocznie lękał się zuchów, gdyż rozkazał budować drugi wał, aby, w razie zajęcia pierwszego, było się gdzie schronić. Po stronie zuchów mur już był gotowy i wódz wydał rozkaz wyrabiania kul i bomb śnieżnych gdy nagle od strony fortecy „Kruków" ujrzano parlamentarza, który zbliżał się, powiewając białą chorągiewką.

— Cwany Wodzu — odezwał się parlamentarz — wódz mój, Wielki Kruk, kazał ci powiedzieć, że za chwilę rozpoczniemy atak i zburzymy waszą fortecę.

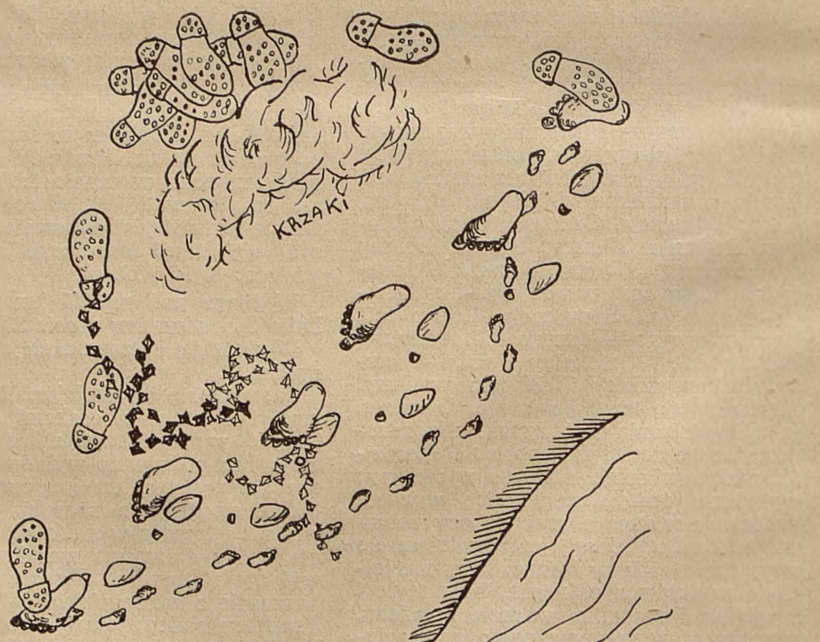
— Przyjmuję wyzwanie — odrzekł wódz zuchów i wydał rozkaz przygotowania się do odparcia ataku. Po chwili padać zaczęły kule, czyniąc wielkie szkody i wyłomy w murze zuchów. Naraz „Kruki" z okrzykiem — hurra! — ruszyły do ataku. Lecz i zuchy nie stchórzyły i z wielkiem wyciem wybiegły na spotkanie harcerzy. Zmieszały się szeregi. Walczono z wielką zaciętością.

Wtem Cwany Wódz począł się wdzierać na mur po sztandar „Kruków". Niebezpieczeństwo było wielkie, to też „Kruki" rzuciły się na ratunek i zaczęły wypierać zuchów. Zuchy widząc, że nie zdobędą sztandaru, przystąpiły do odwrotu. W gwarze bitewnym nie zauważono braku Cwanego Wodza, zniknął gdzieś, napewno dostał się do niewoli. Naraz ujrzano go, jak skradał się w stronę fortecy zuchów, a znalazłszy się w niej oznajmił, że dostał się do niewoli, lecz udało mu się zmylić czujność stróży i zbiec.

Po walce zawarto pokój, nastąpiła wymiana jeńców, a wreszcie obie armje w przyjacielskiej zgodzie pomaszerowały do izby, gdzie długo jeszcze przypominano sobie dzieje bitwy.

Sokole Oko, Strzemieszyce.

KONKURS.



Zuchy! Czy potraficie wywnioskować, co się działo na tych piaszczystych brzegach rzeki? Zapewniamy Was, że ze śladów tych wyczytać można kilkadziesiąt zdarzeń. Zdarzenia te trzeba prawidłowo umieścić według następstw w czasie.

Kronika całego świata.

Polacy zagranicą.

ZJAZDY POLAKÓW. Na Łotwie odbył się zjazd delegatów „Polskiego Zjednoczenia narodowego na Łotwie". Zjednoczenie to liczy 1500 członków. W Ameryce w Wilkes-Barre Pa zorganizowano zjazd lekarzy i dentystów polskich w Ameryce oraz zjazd Unji Polskiej w Ameryce. Na zjeździe Unji postanowiono wybudować „Dom". Unja liczy już 30.000 członków. W Detroit na zjeździe młodzieży polsko-amerykańskiej utworzono Federację.

NOWE PLACÓWKI POLSKIE. W stolicy Szwecji otworzono na uniwersytecie katedrę polską. Wykłady prowadzić będzie profesor dr. Sawicki. W Berlinie powstał bank spółdzielni polskich w Niemczech. Bank będzie nosił nazwę „Bank Słowiański Sp. Akc.". Zakładowy kapitał wynosi 150.000 marek.

TYDZIEŃ POLSKI W CHICAGO. Na wystawie wszechświatowej w Chicago, która odbędzie się w tym roku, Polacy nie będą mieli własnego pawilonu. Wzamian zato Polonia Chicagowska zorganizuje „Tydzień Polski", podczas którego Polacy będą „włodarzować" na terenie całej wystawy. Komitet Tygodnia opracowuje wspaniały program obchodów, pokazów i t. d.

MATEMATYKA POLSKA W PRADZE. Zjednoczenie czechosłowackich matematyków zaprosiło profesora uniwersytetu poznańskiego dr. Tadeusza Peszalskiego do Pragi w celu wygłoszenia na wydziale matematyczno-przyrodniczym uniwersytetu praskiego kilku odczytów.

FORTY BUDOWANE PRZEZ KOŚCIUSZKĘ. Amerykański archeolog i przyrodnik ks. Delanis bada obecnie fort Miffilin. Ślady w kronikach amerykańskich wskazują, że twórcą tego fortu był Kościuszko. Historycy nie ustalili jednak dotąd, czy tak było istotnie. Kościuszko zbudował jeszcze fort West Point nad rzeką York, gdzie mieści się teraz szkoła wojskowa.

Ze świata.

NA WIDNOKRĘGU POLITYCZNYM. W Niemczech utworzenie gabinetu powierzono Hitlerowi, który rozpoczął swe rządy od mowy programowej, zapowiadającej odebranie Polsce Pomorza.

Na konferencji rozbrojeniowej w Genewie Francja wysunęła plan rozbrojenia, który nie znalazł jednak poparcia innych państw.

Wojna japońsko-chińska jeszcze trwa. Nie ustały również walki w Boliwji i Paragwaju.

WYPRAWA ADMIRAŁA BYRDA. Admirał Byrd organizuje nową wyprawę do bieguna południowego na statku „Bear". Załoga będzie się składała z 40 ludzi. Byrd zabiera ze sobą samolot Forda i dwa traktory śnieżne.

ZGON GALSWORTHYEGO. Zmarł słynny pisarz angielski John Galsworthy, autor „Sagi Rodu Forsythów".

Z kraju.

PARK NARODOWY IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO. W górach Świętokrzyskich będzie stworzony park im. Stefana Żeromskiego, obejmujący: rezerwat na Świętokrzyżu, na Łysicy i na górze Miejskiej. Projektowane jest zalesienie góry Radostowej, jako pomnik Stefanowi Żeromskiemu.

WIELKI NIEUSTAJĄCY KONKURS

na najlepszy opis zdarzenia z życia harcerskiego.

Może to być opis zwykłej zbiórki drużyny czy zastępu, wycieczki, ćwiczenia, uroczystości, przedstawienia i t. p., musi jednak podlegać następującym warunkom:

1. **Musi być napisany interesująco.**
2. **Nie może przekraczać 35-ciu wierszy „Na Tropie"** (policz litery w jednym wierszu i porównaj z twojem pismem).
3. **Musi się odnosić do zdarzenia, które zaszło nie dalej niż 2 tygodnie przed datą wysłania opisu.**
4. **Musi być pisany na jednej stronie arkusza, zaopatrzonego u góry napisem: „Konkurs na opis z życia harc.". Twojem nazwiskiem, godłem, wiekiem i adresem.**

Pożądane jest ilustrowanie opisu fotografjami.

Konkurs kończy się 5-go czerwca. Piątego każdego miesiąca Redakcja nagrodzi najlepszą pracę z danego okresu piękną książką (Kossak-Szczuckiej, H. Zakrzewskiej, A. Kamińskiego i t. d.) Przewidziane są również nagrody pocieszenia. Nagrodzone prace będą drukowane.

REDAKTOR MA GŁOS.

Czy wiecie, że wielu jest wśród nas harcerzy, którzy należą do Związku ponad 20 lat? Do grona ich przeszedł w tym miesiącu dh. hm. **dr. J. Bielec**, któremu z tej okazji składamy serdeczne życzenia.

„Śmigi" — godłem zastępu może być również jakaś rzecz, odznaczająca się jednak przymiotami, które mogą harcerze naśladować. Na Śląsku n. p. znam zastęp „Węglików" — węgiel grzeje, świeci, porusza maszyny — jest pożyteczny. Łatwo znaleźć analogje do życia harcerza. O śmidze, w dodatku warczącej, trudno coś takiego powiedzieć. Ale poszukajcie dobrze w swoim „fachu" — znajdziecie napewno godło charakterystyczne, a nadające się do swego celu.

„Jelenie" z Warszawy — wszelkich adresów udzieli wam komendant Harc. Polsk. na Rumunję, dh. Zygmunt Stebelski (Czerniowce, Konsulat Polski).

Stały czytelnik, Stryj — wszelkich informacyj udzieli kierownictwo Drużyn Żeglarskich Główna Kwatera Harcerzy, Warszawa, ul. Myśliwiecka 3/5.

WPan. Prof. Laprus — książeczki tej nie mamy na składzie. Proszę zwrócić się do C. K. D. H., Warszawa, ul. Traugutta 2.

Śląski obóz zimowy (pod kierunkiem dhna Lisa) — dziękujemy za tak miłe pozdrowienia.

E. H. B. Chorzów — pismo czeskie: „Skaut Junak", Praha, Schranka post. 571. Cena 18 Kcz. rocznie (około 5 zł). Pieniądze prześlijcie t. zw. międzynarodowym przekazem pocztowym (koloru czerwonego), jaki dostaniecie na każdej poczcie. W sprawie Zlotu na Węgrzech napiszcie do komendanta wyprawy śląskiej dha Wacławka, Rybnik, Zakład Głuchoniemych.

Dh P. G. z Hrubieszowa — niestety musieliśmy skrócić. Mamy tak mało miejsca, że nie jesteśmy w stanie zamieszczać wszystkiego, co nam tak licznie nasi czytelnicy nadsyłają. Nasza kronika ma na celu pobudzać inicjatywę i żywotność młodzieży przez pokazywanie jej, co inni robią. A wdzięczność swoim opiekunom i na innej drodze okazać przecież możecie. Wiadomości z Waszego życia zawsze chętnie będziemy zamieszczać.

„Dzieci Słońca", Aleksandrów Kujawski — za miłe słowa serdecznie dziękujemy i ze swej strony zapewniamy, że to zadzierzgnięcie kontaktu cieszy nas bardzo.

Dh. R. Cieszyn — dziękujemy za wieści. Niestety są one znacznie spóźnione, to też posyłanie ich teraz do gazet codziennych nie miałoby żadnego celu. Felietonik w gwarze zamieszczamy.

Czarny Orzeł — otrzyma odpowiedź listownie.

Druhna K., Śląsk — monolog i piosenka całkiem dobre. Piosenkę zamieścimy. W przyszłości starajcie się wystrzegać mentorstwa: harcerka powinna być taka a taka, a tak się nie robi i t. p. to nudzi. Porządny literat **opisuje** zdarzenia prawdziwe, czy fantastyczne, a nie uczy. Ostrożnie z rymami: „bawimy, stroimy, karmimy" — to rym częstochowski, czyli oparty o zgodność końcówek gramatycznych, trzeba się go strzec jak ognia. — Prosimy pamiętać o nas i w przyszłości.

Podziękowanie Hufcowi Mysłowickiemu przesyła Brzezinka za wzięcie udziału w pogrzebie ś. p. dha M. Gajera.

Stanica Harcerska na Buczu zwraca się do wszystkich zainteresowanych z prośbą o:

1. załączanie znaczków pocztowych na odpowiedź lub pokrywanie kosztów przesyłki, jeśli chodzi o sprawy prywatne;
2. możliwe ograniczanie się w wysyłaniu listów expres lub depesz, gdyż odbiór takowych pociąga za sobą duże koszty (przyniesienie ze Skoczowa — 8 km. — listu expres *2* zł, depeszy *2* zł 80 gr). W wypadku gdy adresat wysyłanie listu expres lub depeszy uzna za konieczne, proszony jest o pokrycie kosztów doręczenia.

Prośbę tę prosimy traktować wstecznie i nadesłać nam zwrot kosztów, na jakie byliśmy narażeni.

Na harcerskim szlaku.



Kierownicy gromad i zuchy włocławskie posłały Pierwszemu Wodzowi Zuchów, dhowi Kamińskiemu wspaniałe pozdrowienia, których reprodukcję widzimy u góry na lewo.

W Aleksandrowie Kuj. istnieje drużyna „Dzieci Słońca" (97 D. H. M.), która wiele zawdzięcza prezesowi swego K. P. H. p. Makowskiemu. Drużyna wręczyła swemu prezesowi piękny, dziękczynny adres (u góry na prawo).

U dołu grupa harcerek z Zduńskiej Woli, biorących udział w przedstawieniu „Cudowna noc".

KAWĄ I PĄCZKAMI gościło założone niedawno K. P. H. III. ż. dr. w Roździeniu - Szopienicach, gości i harcerki, biorących udział w Opłatku wspomnianej drużyny. Opłatek urozmaiciły obrazek sceniczny, tańce rytmiczne i ludowe oraz kolędy, odegrane przez orkiestrę mandolinową.

MIĘDZYCHÓD (II-ga M. D. H.) również urządził swój „Obchód gwiazdkowy", na którym wszyscy obecni bawili się doskonale. (P. S.)

MYSZKOWSKI HUFIEC obchodził swą „choinkę" jeszcze w grudniu. Podczas uroczystości część druhów złożyło przyrzeczenie. Drużyny urządziły ciekawe popisy na scenie. Wśród drużyn, obecnych na opłatku znajdowała się również drużyna starszo - harcerska, której praca odznacza się rozmachem i zapałem. (T.)

CHROPACZOWSKA drużyna spędziła wilję wspólnie i razem udała się na pasterkę. Uroczystość gwiazdkową urządziły obie — męska i żeńska drużyna w dniu 22 stycznia w obecności członków K. P. H. i licznych gości. (N.)

MISTRZEM PING - PONGA została w Hufcu Katowickim XI. D. H. M. (W.)

AMARANTOWA TRÓJKA nowogrodzka uważa za rzecz najważniejszą w pracy harcerskiej — obozowanie. Obozuje też latem i zimą i podczas ostatniego roku urządziła 8 obozów! Lotniczy, wilcząt, narciarski, instruktorski, łuczny, żeglarski i 2 ogólne. Drużyna postawiła sobie za zadanie zbliżenie się do wsi i działalność społeczną na wsi. (X)

RADA STARSZEGO HARCERSTWA zebrała się w dniu 15 stycznia i radziła nad projektem regulaminu dla zrzeszeń st.-harcerskich. Istnieje tendencja, aby każde zrzeszenie miało swoją „specjalizację" n. p. lotnictwo, krajoznawstwo itp. Komentarz do nowego regulaminu ukaże się w „Harcmistrzu" i „Skrzydłach" (Kn)

GROMADY ZUCHOWE Z WŁOCŁAWKA przesyłają czytelnikom „Na Tropie" serdeczne pozdrowienia.

ZIMOWE ZAWODY STRZELECKIE, korespondencyjne zarządził Naczelnik G. K. H. W Chorągwi Śląskiej jest duże zainteresowanie temi zawodami.

SEKCJA TEATRALNA 156 D. H. w Lubrańcu pow. włocławski, wystawiła dn. 1 stycznia br. sztukę sceniczną p. t. „W cudowną noc". Sztuka grana na wysokim poziomie zjednała dla drużyny wielu sympatyków i przyjaciół z miejscowego społeczeństwa. Dochód z przedstawienia na cele harcerskie. (K.)

„JASEŁKA" odegrały harcerki ze Zduńskiej Woli, łącznie z 4-ma gromadkami zuchów. Z uzyskanych pieniędzy drużyna opłaciła rejestracyjne i zaległe od kilku miesięcy pogłówne, sprawiła sobie szafkę do izby i książkę p. t. „W gromadzie zuchów". (Żaba)

W BYKOWINIE w dniu 15 stycznia br. V Zawiązek do II. M. D. H. Kochłowice wraz z drużyną żeńską rozpoczął nowy rok mszą św. i generalną komunją św. Popołudniu urządzono gwiazdkę połączoną z kolendą. Z powyższego wynika, że ruch harcerski w Bykowinie zaczyna się ożywiać. (M)

WYDZIAŁ DRUŻYN SZKÓŁ POWSZECHNYCH zorganizował ostatnio następujące kursy: 3 kursy dla zastępowych, kurs samarytański, kurs na sprawność Miłośnika Gier kurs terenoznawstwa, „Jak pracować w samorządzie szkolnym", kurs obozowy dla komendantów, wreszcie na sprawność zawodową. (J. D.)

DRUŻYNA W SKRZECZONIU (Czechosłowacja) przesyła serdeczne pozdrowienia czytelnikom „Na Tropie". Drużyna ta uprawia z zamiłowaniem turystykę oraz lubi wystawiać sztuki sceniczne n. p. w marcu odegra operetkę harcerską! Jak zawsze, tak i tego roku drużyna wybiera się do Polski na letni obóz. (Ślązak)

STAROPOLSKI KULIG urządziła drużyna harcerzy w Kępnie wraz ze swojem K. P. H., korzystając ze sprzyjających warunków śnieżnych.

WIELKI BAL Harcerstwa Wielkopolskiego odbył się w dniu 5-go lutego w Poznaniu.

ODPRAWA DRUŻYNOWYCH Chorągwi poznańskiej posiadała obfity program, w skład którego weszły również zbiórki drużyn starszyzny wielkopolskiej. Drużyn takich istnieje 4. „Dżungla" gromadzi drużynowe po próbie. Do „Puszczy" należą kandydatki na drużynowe. „Knieja" podobnie gromadzi kierowniczki drużyn, nie posiadające próby. Wreszcie „Koliba" — to drużyna instruktorska.

Harcerstwo Polskie w Czechosłowacji.

HUFIEC W KARWINIE (H. P. C.) obchodzi w tym roku 15-lecie. Hufiec wysyła na Jamboree zastęp reprezentacyjny. (S.)

W ORŁOWEJ odbyła się 8 stycznia odprawa hufcowych i drużynowych H. P. w Czechosłowacji. Zarząd Macierzy Szkolnej w Cz. wydał do swych kół okólnik, polecający im organizowanie Kół Przyjaciół Harcerstwa. H. P. C. postanowiło swe dwudziestolecie uczcić jednodniowym zlotem. Zdecydowało również wysłać drużynę na Jamboree do Węgier. (Szulski).

MORAWSKA OSTRAWA urządziła w styczniu tradycyjny wieczór wigilijny z udziałem harcerek i harcerzy, ich rodziców, oraz wielu gości, wśród których obecny był opiekun drużyny p. Pawełek, przedstawiciel miejsc. konsulatu p. Prohaska i przedstawiciel „Svazu Junaku Skautu" druh Huherko. Ten ostatni podkreślił w swojem przemówieniu konieczność bliskiej współpracy polsko-czeskiej. Wieczór upłynął w niezwykle miłym nastroju. (H.)

NA TRZECH KRÓLI urządzili harcerze we Frysztacie gwiazdkę, w której uczestniczyli liczni goście z p. Leonem Wolfem na czele. (S.)

14-TU DRUHÓW z Łazów złożyło przyrzeczenie podczas uroczystej „Choinki" w obecności rodziców i członków K. P. H. W tym samym dniu odbyła się w Łazach wystawa prac członków. (A. W.)

Prenumerata „Na Tropie": z przesyłką pocztową rocznie 6 zł., półrocznie 3 zł., kwartalnie 1,80 zł., miesięcznie 80 groszy. Cena numeru 40 groszy. Prenumerata roczna łącznie z dod. „Zastępowy" 7 zł. Należytość za prenumeratę należy uiszczać z góry. W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal. W sprawie ogłoszeń należy zwracać się do Administracji. **Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka „Domek Harcerski". Konto w PKO. Katowice Nr. 305.330.**

W skład Komitetu Redakcyjnego wchodzą: O. Grzbielowa M Kapiszewska, Z. Tworkowska, J. Wierzbiańska, W. Bublewski, J. Grzbiela, H. Kapiszewski, St. Kapiszewski, M. Wierzbiański, O. Żawrocki. — „Na Tropie Zuchów" redagują: dział żeński J. Zwolakowska, dział męski A. Kamiński. Ilustrację na wstępnej stronie rys. W. Domiszewski.

Wydawca: Zarząd Oddziału Śląskiego Związku Harcerstwa Polskiego. Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski. Odbito w Drukarni Śląskiej Sp. z o. o. Katowice, narożnik ul. Batorego 2 i ul. Kościuszki nr. 15.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.